



Gazetka szkolna II LO z BJN im. Bronisława Taraszkiewicza w Bielsku Podlaskim

styczeń — luty 2011

Cena: 2 zł



W TYM NUMERZE:
„Najlepsi” - na pewno?

Str. 11

Zasłużyli na tytuł

Str. 13

Remontujemy walentynki

Str. 14

Co mówi o sobie

Str. 16

Pan Dyrektor Andrzej Stepaniuk
i Pan Profesor Ireneusz Krasowski?



Spis treści	Aktualności																		
<p>1. Aktualności Co w nauce piszczy? str. 3 Konkurs „Polska w NATO” str. 5</p> <p>2. Przeczytaj, zobacz, posłuchaj Przyjaźń przez druty str. 6 Życie Kolesia, czyli prawda o str. 6</p> <p>3. W naszych oczach Białoruska muzyka str. 7 Ach, te sentymenty str. 7 Autopilot, o tym czyli jak nas mija czas str. 8 Spanie, sanki i bałwanki? str. 9 Nowy semestr, nowe podejście str. 10 Zabójca kreatywności str. 10 „Najlepsi” - na pewno? str. 11 Poradnik - jak nie zwariować w szkole?.. str. 12 Zasłużyli na tytuł str. 13 Remontujemy walentynki str. 15 Walentynkowe przesłuchanie str. 16</p> <p>3. Co mówi o sobie... Pan Dyrektor Andrzej Stepaniuk str. 17 Pan Profesor Ireneusz Krasowski str. 18</p> <p>6. Humor Ballada o tarcu str. 18 Kocha się za nic str. 20 Teksty nauczycieli i uczniów str. 21 Maturalne kwiatki str. 22</p>	<ul style="list-style-type: none">• W ogólnopolskim etapie konkursu „Polska w NATO” Paweł Jakończuk z kl. II A został laureatem. Opiekun – mgr Włodzimierz Wawulski – 08.01.2011• W konkursie fotograficznym „Drewniana architektura regionu Puszczy Białowieskiej” zorganizowanym w ramach projektu „Szkola Tradycji Architektonicznych Północnego Podlasia” przez Stowarzyszenie Dziedzictwo Podlasia Oskar Ciulkiwicz z kl. I C zajął II miejsce, a Erwin Ciulkiwicz z kl. III A III miejsce – 09.01.2011• Gala wręczenia nagród w II edycji konkursu „Koledzy ze szkoły, znajomi z sąsiedztwa” organizowanego przez Muzeum Historii Żydów Polskich pod honorowym patronatem Pełnomocnika Rządu do spraw Równego Traktowania, Minister Elżbiety Radziszewskiej. Drugie miejsce jury przyznało Erwinowi i Oskarowi Ciulkiwicz za film „Łączy nas Orla” – 11.01.2011• Okręgowe eliminacje XVII Olimpiady Języka Białoruskiego. Do zawodów centralnych zakwalifikowali się: Paweł Szeszko (kl. III A), Tomasz Lewczuk (kl. II B), Ewa Szkoda (kl. II D), Anna Sielewonowicz (kl. I B), Joanna Fiedoruk (kl. III C), Agnieszka Repnik (kl. II D) i Emilia Oniszcuk (kl. II D). Opiekunowie – mgr Anna Brzozowska i mgr Eugenia Taranta – 13.01.2011• Do etapu wojewódzkiego XXVI Olimpiady Wiedzy Ekologicznej zakwalifikowali się: Michał Zajkowski (kl. II B), Tomasz Lewczuk (kl. III B) i Aleksandra Gawryluk (kl. I B). Opiekun – Irena Trojanczuk - 20.01.2011• Studniówka – 23.01.2011• II LO z BJN było gospodarzem „Spotkań Rodzinnych”, które” zostały zorganizowane																		
<h2>Zespół redakcyjny</h2>																			
<p>Katarzyna Ignatiuk – <i>opiekun</i> Paweł Turkowicz – <i>redaktor naczelny</i> Katarzyna Bujniuk - <i>z-ca redaktora</i> Paweł Bazyluk – <i>redaktor techniczny</i></p> <table><tbody><tr><td>Mateusz Bagrowski</td><td>Adrian Roszczenko</td></tr><tr><td>Marta Bałło</td><td>Diana Siebiesiewicz</td></tr><tr><td>Aleksandra Gawryluk</td><td>Anna Sielewonowicz</td></tr><tr><td>Aleksandra Ignatiuk</td><td>Krystyna Świdwerska</td></tr><tr><td>Paweł Jakończuk</td><td>Dominika Tworkowska</td></tr><tr><td>Magdalena Jakuc</td><td>Agata Wasilewska</td></tr><tr><td>Mateusz Jurczuk</td><td></td></tr><tr><td>Marlena Leoniuk</td><td></td></tr><tr><td>Agnieszka Repnik</td><td></td></tr></tbody></table>	Mateusz Bagrowski	Adrian Roszczenko	Marta Bałło	Diana Siebiesiewicz	Aleksandra Gawryluk	Anna Sielewonowicz	Aleksandra Ignatiuk	Krystyna Świdwerska	Paweł Jakończuk	Dominika Tworkowska	Magdalena Jakuc	Agata Wasilewska	Mateusz Jurczuk		Marlena Leoniuk		Agnieszka Repnik		<p>Gazetka Szkolna „LAWA” II Liceum Ogólnokształcące z Białoruskim Językiem Nauczania im. Bronisława Taraszkiewicza ul. Kopernika 4 17-100 Bielsk Podlaski tel. 085 730 66 90 e-mail: szkola@lozbnj.pdt.pl</p>
Mateusz Bagrowski	Adrian Roszczenko																		
Marta Bałło	Diana Siebiesiewicz																		
Aleksandra Gawryluk	Anna Sielewonowicz																		
Aleksandra Ignatiuk	Krystyna Świdwerska																		
Paweł Jakończuk	Dominika Tworkowska																		
Magdalena Jakuc	Agata Wasilewska																		
Mateusz Jurczuk																			
Marlena Leoniuk																			
Agnieszka Repnik																			

Aktualności

- przez Stowarzyszenie Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach i Fundację „Oikonomos – 28.01.2011
- **Adrianna Dębowska** z klasy II C została **laureatką** ogólnopolskiego konkursu na esej pt.: „**Tu mieszkam, tu działam**”, który zorganizował Instytut Obywatelski. W nagrodę pojedzie do Brukseli. Opiekun – mgr Alicja Wyszowska-Kobus – 28.01.2011
 - W eliminacjach okręgowych XL Olimpiady Biologicznej **Tomasz Lewczuk** (kl. III B) **został zwycięzcą**, uzyskując tym samym prawo do reprezentowania szkoły w zawodach ogólnopolskich. Tytuł **laureata zawodów okręgowych** uzyskała **Daniela Filimoniuk** (kl. II B). Opiekun – mgr Irena Trojanczuk – 29.01.2011
 - Uczennice klasy III D **Oksana Fiedoruk** i **Mirosława Mironczuk** zakwalifikowały się do etapu okręgowego Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Opiekun – mgr Alicja Wyszowska-Kobus – 07.02.2011
 - Finał konkursu „**(Nie)bezpieczny Internet**”. Strona internetowa, stworzona przez uczniów: **Tomasza E. Parfieniuka**, **Michała Sacharczuka**, **Pawła Tomczuka** oraz **Macieja Borowika** i **Adama Paniutycza** zdobyła **II miejsce**. Opiekun – mgr Sławomir Niedźwiecki – 08.02.2011
 - II etap Ogólnopolskiej Olimpiady Prawosławnej Wiedzy Religijnej. Do etapu centralnego zakwalifikował się uczeń klasy II C **Janusz Koc**. Opiekun – mgr Ewa Ostapkowicz – 09.02.2011
 - Finał Olimpiady Wiedzy o Świecie Antycznym. **I miejsce** i tytuł **laureata** uzyskał **Arkadiusz Waszkiewicz** (kl. III C), **II miejsce** - **Natalia Masalska** (kl. II C), I wyróżnienie - **Małgorzata Suszcz** (kl. I C), II wyróżnienie - **Mateusz Jurczuk** (kl. I C), tytuł finalisty otrzymali również **Mateusz Wasilewski** (kl. III C), **Rafał Wojciuk** (kl. II C) i **Adrian Roszczenko** (kl. I C). Opiekun - Włodzimierz Wawulski - 09.02.2011
 - Przegląd filmów białoruskich – 09.02.2011
 - Eliminacje okręgowe - etap ustny XVIII Olimpiady Wiedzy o Prawach Człowieka. Uczeń klasy III C **Arkadiusz Waszkiewicz** zajął **III miejsce**, został laureatem szczybla okręgowego i będzie reprezentował nasze województwo w Toruniu. **Adrian Dmitruk** (kl. III C) i **Mateusz Wasilewski** (kl. III C) zostali finalistami. Opiekun: Włodzimierz Wawulski - 19.02.2011
 - Program Profilaktyczny "Bezpieczny Trzeźwy Kierowca" – 11.02.2011
 - Szkolny konkurs skoku wzwyż. Wśród dziewcząt najlepsza była **Kamila Filipiuk** (kl. I B), a wśród chłopców **Arkadiusz Bożko** (kl. II D) – 18.02.2011
 - Wieczorek poetycko-muzyczny – 24.02.2011

Wstępniak

Nadszedł koniec ferii, rozpoczął się nowy semestr i oczywiście jest nowa „Lawa”. Co w tym numerze? Poznacie wyniki ogólnoszkolnej ankiety na temat tytułów, jakie przyznalibyście naszym nauczycielom. Jeżeli chcecie dowiedzieć się, co mówi o sobie pan Dyrektor Andrzej Stepaniuk i pan profesor Ireneusz Krasowski, lektura tego numeru jest wręcz konieczna. Możecie przeczytać również teksty o feriach, walentynkach i na temat szkolnej codzienności.

Szanowni nauczyciele, zwracam się do Was z apelem w imieniu redakcji „Lawy”. Mamy bardzo mało Waszych tekstów, podstawy naszego działu „Humor”. Proszę o zwiększenie aktywności w tej dziedzinie.

Życzę miłej lektury!

Paweł W. Turkowicz
Redaktor naczelny

Co w nauce piszczy?

Piętno Czarnobyła

Ptaki zamieszkujące okolice Czarnobyła mają mózgi o 5% mniejsze od swoich krewnych z innych obszarów. To wina promieniowania - twierdzą naukowcy w "PLoS One".

Naukowcy z Norwegii, Francji i USA przyrzekli się 550 ptakom należącym do 48 gatunków, zamieszkujących strefę zamkniętą dla ludzi w Czarnobyli. Badanie wykazało, że zwierzęta te mają mniejsze mózgi niż ptaki tych samych gatunków, żyjące na terenach nieskażonych. Przypadłość szczególnie dotknęła najmłodsze ptaki - w wieku poniżej roku.

Zdaniem badaczy promieniowanie na terenie, który został najbardziej uszkodzony przez awarię reaktora, wciąż sprawia, że niektóre embriony w ogóle się nie rozwijają.

Aktualności

Dom z CO₂

Dwutlenek węgla to produkt spalania przemysłowego, który zatrafa nasze środowisko i jest główną przyczyną zmian klimatycznych. Naukowcy doszli do wniosku, że skoro tak trudno się go pozbyć, trzeba go pożytecznie wykorzystać. Inżynierowie z MIT opracowali metodę przekształcenia dwutlenku węgla w materiały budowlane.

Aby w naturalny sposób przekształcić lotny gaz w substancję stałą, potrzebna jest pomoc organizmów genetycznie modyfikowanych. Amerykańscy inżynierowie tak zaprogramowali komórki drożdży, aby dwutlenek węgla został w nich przerobiony na węglan używany do produkcji materiałów budowlanych.

W warunkach laboratoryjnych z blisko 100g CO₂ można wyprodukować 200g węglanu.

Klik i... smacznego!

Przyrządzanie posiłków za pomocą drukarki to kolejny pomysł amerykańskich naukowców informuje "New Scientist".

Obecnie używane drukarki z jadalnym tuszem znajdują zastosowanie głównie w dekorowaniu tortów czy cappuccino. Natomiast zespół z Cornell University's Computational Synthesis Lab pracuje nad drukarką 3D, która tworzyłaby smaczne dania.

Wystarczy załadować jadalne "tusze" do dużych precyzyjnie wykonanych "strzykawek", przesuwających się linia po linii, wprowadzić przepis, a drukarka zrobi resztę.

Gotowy produkt nie musi smakować jak tektura - można zmieniać jego smak, teksturę i inne ważne parametry.

Zęby na 8-kę

Często rosną niewłaściwie lub nie wyrastają do końca. Trudno je dokładnie umyć, więc łatwiej o próchnicę. Zdaniem wielu naukowców ósemki, czyli najpóźniej wyrastające zęby, zwane zębami mądrości, to narządy szczątkowe człowieka, zanikające powoli w procesie ewolucji.

Są teorie naukowe mówiące, że nasze szczęki ulegają stopniowej redukcji, ponieważ jemy coraz bardziej przetworzoną żywność, która nie wymaga tak intensywnej pracy szczęk. Być może nasi potomkowie w ogóle będą pozbawieni ósemek. Jak mówią dentyści, już teraz wielu pacjentów nie ma zawiązków ostatnich zębów trzonowych.

Nowe szczepienie obowiązkowe?

Uzależnienie od narkotyków to jedna z największych zmór współczesnego świata. Być może już niedługo, dzięki osiągnięciom uczonych z USA, będzie możliwe zapobieganie mu.

W minionym roku wyprodukowano szczepionkę, która zawiera w sobie dwa kluczowe składniki. Jeden z nich to „szkielet” szczepionki, który jest niczym innym jak wirusem (szczególny typ zwany adenowirusem, taki jak wirus wywołujący katar). Drugi składnik to związek bardzo podobny do kokainy, jednak bardziej stabilny. Po wprowadzeniu szczepionki wirus przedostaje się do krwiobiegu. Na swojej powierzchni ma wyżej wspomnianą „ulepszoną” formę kokainy.

Część wirusowa szczepionki stymuluje układ immunologiczny i „zmusza” go do zareagowania. W odpowiedzi organizm wytwarza przeciwciała skierowane przeciw zmienionej formie kokainy. Przeciwciała zostają w organizmie na zawsze stanowiąc swoistą „pamięć immunologiczną”. Nawet po latach reagują one na kokainę w zmienionej, jak i oryginalnej formie.

Naukowcy zaznaczają jednak, że nie zatrzyma to potrzeby przyjmowania narkotyku przez osoby uzależnione, ale wyeliminuje szkodliwy wpływ tej tak groźnej substancji. W rezultacie walka z nałogiem będzie ułatwiona.

Magdalena Jakuc



Konkurs „Polska w NATO” - wspomnienia

Sobota, 8. stycznia, godzina 4:43. Miasto śpi, a my wyruszamy do stolicy na podbój wielkiego świata. Cała historia zaczyna się jednak dużo wcześniej.

Na początku października pan profesor Włodzimierz Wawulski poinformował klasę IIa o konkursie „Polska w NATO”. Postanowiłem spróbować swoich sił. Dlaczego? Tematyka konkursu obejmowała moje zainteresowania, kusila również nagroda - możliwość zwiedzenia Kwatery Głównej NATO w Brukseli nie zdarza się zbyt często.

Przygotowania do etapu szkolnego nie były intensywne. Test to dobry materiał na kartkówkę. Był na tyle prosty, że wystarczyło przestudiować artykuł o Organizacji w pewnej internetowej encyklopedii. „Schody” zaczęły się przed etapem wojewódzkim. Wpis w dzienniku pozwolił mi uczyć się w domowym zaciszu przez pięć dni. Korzystałem z zasobów szkolnej biblioteki i wspomnianej już internetowej encyklopedii. Mimo głosów sceptyków, nie jest złym źródłem informacji, trzeba tylko uważać na aktualność treści. Etap wojewódzki odbył się w Klubie Garnizonowym w Białymstoku. Oprawa nie była zachwycająca, ale przecież nie o to chodzi. Po teście przyszedł czas na najgorszy punkt programu – dwuipółgodzinne oczekiwanie na wyniki. Skuteczną pomocą w skróceniu nerwowego oczekiwania okazały się książeczki, dyplomatycznie nazwane „materiałami promocyjnymi Ministerstwa Obrony Narodowej”, zachęcające do służby w Wojsku Polskim. Były wydane tak ładnie, że wydają się być jedną z przyczyn powiększania się dziury budżetowej. Obawiałem się, że moje przygotowania nie wystarczą, choć spędzałem na nauce ponad 6 godzin dziennie. Martwiłem się niepotrzebnie: niezły wynik, drugie miejsce i awans do finału. W konkursie brał udział również Arkadiusz Waszkiewicz. Niestety, nie powiodło mu się, ale uzyskał dobry wynik i to mimo tego, że w maju czeka go matura. Nagrody z powodu ograniczonych środków nie były imponujące, ale to tylko dodatek. Najważniejszą nagrodą był awans do finału.

Sobota, 8. stycznia, godzina 4:43. Miasto śpi, a my wyruszamy do stolicy na podbój wielkiego świata. Do Ośrodka Rozwoju Edukacji, gdzie

odbywał się konkurs, przybyliśmy jako pierwsi. Początek imprezy był standardowy – pół godziny przemówień, przedstawiania członków komisji, regulaminu i programu konkursu, który i tak wszyscy znali na pamięć. Po rozsadzeniu uczestników rozdano testy. Znowu długa przerwa, choć tym razem urozmaicona obiadem i znowu ulga, zakwalifikowano mnie do finałowej siedemnastki biorącej udział w etapie ustnym. Lekko nerwowe oczekiwanie na „losowanie” dość ciekawych pytań. Dlaczego „losowanie”? Losowania praktycznie nie było, choć można było wybrać dowolną kopertę. Przed ogłoszeniem wyników szanowna komisja oznajmiła, iż wszyscy mieli takie same pytania. Żeby było ciekawiej, komisja odczytała tylko nazwiska osób, które nie znalazły się w zwycięskiej ósemce. Jeszcze tylko pamiątkowe zdjęcie i wreszcie mogliśmy wrócić do domu.

Nagrody rzeczowe to oczywiście wcześniej wspomniane materiały promocyjne MON, w tym pięknie wydany kalendarz i „Przewodnik po wybranym uzbrojeniu, wyposażeniu i umundurowaniu Sił Zbrojnych RP”. Do tego "Europa" autorstwa Normana Daviesa, plecak i papierowa torba, oczywiście firmowane przez Ministerstwo.

Całość konkursu była dość męcząca, długie przygotowania dawały się we znaki. Mimo to nie żałuję, ale wiem jedno: przez chwilę chcę odpocząć od konkursów i olimpiad.

Paweł Jakończuk



Przeczytaj, zobacz posłuchaj

Przyjaźń przez druty

„Chłopiec w pasiastej piżamie” to dramat wojenny wyreżyserowany przez Marka Hermana. Akcja rozgrywa się w latach 40-tych XX wieku. Jest to czas wojny oraz holokaustu. Film opowiada historię niemieckiej rodziny, której głową jest wysoko postawiony, niemiecki oficer. Rodzina wyprowadza się z Berlina i zamieszkuje na wsi, gdyż wymaga tego praca ojca. Głównym bohaterem jest ośmioletni Bruno, którego marzeniem jest zostać odkrywcą. Po przeprowadzce chłopiec odczuwa samotność i postanawia zwiedzić okolice w poszukiwaniu towarzystwa. Bez zgody rodziców udaje się na wyprawę, podczas której zmierza na „farmę”. Jak się później okazuje, jest to obóz pracy dla Żydów. Tam zaprzyjaźnia się z rówieśnikiem o imieniu Szmul. Chłopcy są od siebie odgradzeni kolczastym drutem, jednak to nie przeszkadza im we wspólnej zabawie. Bruno codziennie odwiedza swojego nowego przyjaciela, przynosi mu jedzenie oraz gra z nim w warcaby. Nie rozumie jednak, dlaczego jego przyjaciel jest uwięziony na „farmie”. Akcja filmu coraz bardziej komplikuje się, a bohaterowie są zmuszeni do podejmowania



trudnych wyborów. Zakończenie filmu jest niezwykle zaskakujące, a jednocześnie skłania nas do refleksji.

Świat przedstawiony w filmie nie jest do końca realistyczny. Nie jest to jednak wadą filmu. Herman pragnął przede wszystkim uwydatnić wartość prawdziwej przyjaźni. Chciał też ukazać sposób postrzegania ówczesnego świata przez ludzi nieświadomych oraz ogłupionych nazistowską propagandą. Sądzę, że autor filmu poprzez przyjaźń dzieci, chciał ukazać ich niewinność. Są jeszcze „nieskażone” złem, nie mają uprzedzeń i nie interesuje ich rasa. Według ich systemu wartości każdy człowiek jest równy i ma takie same prawa. Bruno kochał Szmula jak brata, chociaż według dorosłych była to przyjaźń zakazana. To oni wpoili dzieciom niezdrowe ideały i poglądy głoszące nietolerancję. Tym samym dorośli doprowadzili do śmierci wielu istnień.

„Chłopiec w pasiastej piżamie” budzi wiele emocji, wzrusza, wywołuje współczucie oraz podziw dla prawdziwej przyjaźni.

Diana Siebiesiewicz

Życie Kolesia, czyli prawda o...

Wielkimi krokami zbliża się ceremonia rozdania Oscarów. Członkowie Akademii pospiesznie naciągają ostatnie skrawki skóry twarzy, odsysają faldki tłuszczu, a na wszelakich forach poświęconych filmom toczą się dyskusje na temat tego, kto (i za co) powinien, otrzymać Oscara, a kto nie. Ot, lekko żenująca powtórka z poprzednich lat. Żenująca nie dlatego, że kinomani wciąż się wyklócają o swoich faworytów, niczym dzieci w piaskownicy o wiaderko, ale dlatego, że członkowie Akademii, „rozdając” nominacje, po raz kolejny wykonali ukłon w stronę filmów zaledwie dobrych, a dzięki zręcznej kampanii reklamowej – niemalże wybitnych.

Odetnijmy się zatem od tego, co dzieje się w wielkim świecie i przejdźmy do sedna tych wypocin. A mianowicie do próby krótkiego zrecenzowania jednego z bardziej niedocenionych

filmów ostatnich dwudziestu lat, jakim jest „The Big Lebowski” braci Cohen. Bohaterem jest tu niejaki Koles (fenomenalnie zagrany przez Jeffa Bridgesa) zamieszkujący jedną z najuboższych dzielnic Los Angeles, bezrobotny, podstarzały hipis i fan kręgli o dosyć pesymistycznym spojrzeniu na otaczający go świat. Większość swego czasu Koles marnotrawi właśnie na grze w kręgle oraz pogaduszkach ze swymi, skądinąd oryginalnymi, przyjaciółmi pokroju Waltera Sobchaka (świetna kreacja Johna Goodmana), podającego się za żydokatolika o polskim pochodzeniu, będącym także weteranem wojny w Wietnamie. Czas płynie równie niespiesznie, co Tamiza przed wprowadzeniem przez londyńskie władze zakazu zaśmiecania tejsze odpadkami pochodzenia mniej i bardziej organicznego. Koles wie swoje spokojne życie, dopóki jego mieszkanie nie zostaje napadnięte przez kilku zbirów żądających spłaty długu.

Przeczytaj, zobacz posłuchaj, W naszych oczach

Jakiego długo? Koleś też nie wie. I w tym miejscu zaczynają się schodki. Schodki, które widz dogłębnie poznaje dzięki wartkiemu scenariuszowi i genialnej grze aktorskiej (te soczyste dialogi!).

Jak to u Coenów, absurdy systematycznie mnożą się i piętrzą, ukazując coraz więcej wstydlivych prawd o nas samych. O tym, jacy jesteśmy. Reżyserski duet kpi ze współczesnych ludzi, stereotypów i Ameryki, jak tylko może. A najlepsze jest to, że większość widzów wcale tego nie „złapie”. Bo to tylko komedia o fajnym (K)kolesiu. Ma być śmiesznie i basta. I rzeczywiście – jest śmiesznie. Tyle że pod tym „śmiesznie” kryje się gorycz i rozczarowanie dziwnym, absurdalnym światem, w którym żyjemy. Naprawdę chciałbym polecić ten film WSZYSTKIM, ale nie zrobię tego z pewnego nadzwyczaj prozaicznego powodu - nie każdy historię Kolesia zrozumie,

doceni i dostrzeże wszystkie jej niuanse. Jednak warto spróbować – jak nie teraz, to może za dziesięć, dwadzieścia lat.

Mateusz Jurczuk



Białoruska muzyka

Wielu z nas słysząc słowa *białoruska muzyka* automatycznie zaczyna czuć niechęć, i najchętniej zaczęłoby uciekać. Nic w tym dziwnego. Taka muzyka kojarzy się nam przede wszystkim z „wyciem” starszych pań z Małanki czy Wasiloczków. Ale czy białoruska muzyka ogranicza się tylko do folku? Oczywiście, że nie, choć niewiele osób zdaje sobie z tego sprawę. W tym momencie większość z Was powie, że zna dość popularny w Polsce zespół N.R.M. Jednak trzeba wiedzieć, że na jednym N.R.M.-ie świat się nie kończy. Współcześnie na Białorusi jest mnóstwo zespołów i wokalistów, którzy tworzą nie tylko folk. Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Jako że znajdujemy się w liceum z białoruskim językiem nauczania zachęcam Was, abyście czasem zamiast Pezeta posłuchali KROU’a, System Of A Down zastąpili zespołem Tav. Mauzer, a chcąc się zrelaksować włączyli Zmiciera Wajciszkiewicza.

viasna.by

Ach, te sentymenty

Koniec semestru i nadeszły długo wyczekiwane ferie zimowe. Dla mnie rozpoczęły się one nie za wesoło, ale, znając moje szczęście, było to do przewidzenia. Już w ostatni dzień nauki, czyli piątek, czułam, że niebezpieczeństwo zbliża się nieuchronnie. Nie musiałam długo czekać. Nadeszło już wieczorem objawiając się trzydziestoosmio-

stopniową gorączką i bólem gardła. Dla formalności - następnego dnia doszedł katar i kaszel. Diagnoza lekarza – angina. „Zapowiadają się rozrywkowe ferie” – pomyślałam.

Choroba sama w sobie nie jest taka zła. Kto nie lubi, gdy wszyscy się o niego troszczą: mama robi śniadanie do łóżka, tata stara się ulżyć w cierpieniu kupując najróżniejsze tabletki i pastylki, babcia gotuje ulubione dania, a brat użycza własnego laptopa z pełną gamą najnowszych filmów. Mimo wszystko po czterech dniach totalnego „nicnierobienia” postanowiłam wziąć się w garść. Nie mogłam porywać się na jakieś ekstremalne zadania, ale posprzątać szafy w domu byłam w stanie. Tak przynajmniej twierdziła moja mama, wręczając mi szmatkę i Pronto. Nie pozostało mi nic innego, jak zabrać się do pracy. W trakcie sprzątania natrafiłam na bardzo ciekawe znalezisko. Na dnie jednej z szuflad znalazłam stare, zapomniane albumy. Pełne były wspaniałych czarno-białych zdjęć, pochodzących z czasów dzieciństwa i młodości moich rodziców. Oczywiście kiedyś widziałam już te zdjęcia, ale kompletnie o nich zapomniałam.

Znalezisko spodobało mi się tym bardziej, że już dawno chciałam wprowadzić pewne zmiany w moim pokoju. Oglądając strony internetowe z przykładowymi wystrojami zauważyłam, że najmodniejszym trendem stało się teraz wieszanie na ścianach czarno-białych, oldschoolowych fotografii. Zdjęcia z młodości moich rodziców

W naszych oczach

natychmiast znalazły się w moim pokoju. Taka mała rzecz, a diametralnie zmieniła wystój. Najważniejsze było jednak to, że fotografie te naprawdę coś znaczyły, że znalazłam ich historie. Nie były kolejnymi ściągniętymi z Internetu obrazkami.

Nowy wygląd mojego pokoju poprawił mi humor i, co najważniejsze, samopoczucie. Jednak patrząc przez okno, zwątpiłam w pomysł zimowego spaceru. Postanowiłam więc zająć się czymś niewątpliwie związanym ze sprzątaniami czyli... muzyką. Nie wiem jak inni, ale ja po prostu nie wyobrażam sobie wycierania kurzu bez odpowiedniego akompaniamentu muzycznego. Stacje muzyczne w telewizji non stop nadawały te same kawałki, więc postanowiłam poszperać trochę na moim twardym dysku i ułożyć sobie własną składankę. Nie wiem dlaczego, ale miałam straszliwą ochotę na starocie. Jestem pewna, że wiele osób czytając tytuły niektórych kawałków, uśmiechnie się do swoich wspomnień. Mam na myśli zarówno uczniów, jak i nauczycieli. Wymieniłam kawałki naprawdę odległe czasowo, ale i takie, które jeszcze i dziś rządzą na radiowych listach przebojów. Tak oto stworzyłam własną, może nawet obciachową, bo przestarzałą listę przebojów. Może i jestem sentymentalna, ale dlaczego mielibyśmy nie wracać do tego, co dobre?

Ace Of Base – All that she wants
Maja Kraft – Moje skrzydła
The Mamas & The Papas – California
Stachurski – Gdy zapłaczesz
Pixies – Where is my mind
SuperGirl&RomanticBoys- Spokój
R.E.M. – Losing my religion
O.N.A. - Znalazłam
Chris Isaak – Life will go on
Edyta Górniak - Dotyk
Fugees – Killing me softly
Virgin – Kiedy noc nadchodzi
Spin Doctors – Two Princes
Magma - Aisha
Toni Braxton – Un-break my heart
Myslovitz – Lubila tańczyć
No Doubt – Don't
Sztywny Pal Azji - Turururum
No Doubt – Say that you love me
Magda Femme - Kłamstwo
Dido – Thank you

Makowiecki – Miasto Kobiet
Christina Aguilera – Genie in a bottle
Varius Manx – Ruchome piaski
The Calling – Wherever you will go
Fisz – Czerwona sukienka
Britney Spears – Overprotected
Szymon Wydra–Do nieba
Backstreet Boys – Get down
Czarno-czarni – Wydlubany miś
Avril Lavigne – Complicated
De Mono – Znow jesteś ze mną
Sarah Connor & Marc Terenzi – Just one last dance
Łzy – Niebieska sukienka
Red Hot Chili Peppers – Otherside
Ira – Ona jest ze snu
Nelly – Ride wit me
Mafia – Imię deszczu
Iggy Pop – The passenger
Akurat – Dyskoteka gra

Marta Ballo



Autopilot, czyli o tym, jak nas mija czas

Siedzę przed monitorem komputera. Wiem, że powinnam napisać artykuł do gazetki, ponieważ gonią mnie terminy. Tylko o czym tu napisać? Już jakiś czas temu zwróciłam uwagę na to, że nie ma na co zwracać uwagi. Nie wiem, czy tylko ja mam takie wrażenie, czy wszystkim wydają się, że wokół nas jest przerażająco nudno. I jeszcze ta pogoda. Chociaż w sumie i tak jest lepiej niż miesiąc temu. W przeciwieństwie do styczniowych dni, dziś przeciętny uczeń ma jeszcze jakąś możliwość zobaczenia słońca. Wtedy wydawało się to rzeczą niemożliwą – wychodzisz do szkoły ciemno, wracasz ciemno.

W tej całej nudzie nie chodzi o to, że nie mamy czym się zająć. Nauka skutecznie potrafi wypełnić nam czas. Szkoda tylko, że nie potrafimy

W naszych oczach

czepać z tego żadnej rozrywki. Jak na autopilocie wstajemy wczesnym rankiem, sennymi ruchami wypełniamy poranną toaletę, jemy śniadanie i idziemy się edukować. W szkole na przerwach powtarzamy materiał na następną lekcję a w wolnych chwilach rozmawiamy oczywiście o szkole. No może ewentualnie o serialach. Nie ma co tu ukrywać – życie towarzyskie rodziny Forresterów jest o tysiąc razy ciekawsze niż nasze własne. Po szkole ponownie włącza nam się funkcja autopilota: powrót, obiad, „Moda na sukces” (nikt się nie przyznaje, ale dobrze kojarzy aktualnego faceta Brooke), praca domowa, kolacja, kąpiel i lulu. Jak to kiedyś zaśpiewał Kuba Kawalec: „Tak właśnie mija nas, tak właśnie mija nas czas”.

Weekend dla większości również nie zapowiada się obiecująco. Chyba, że telewizja odświeżyła ramówkę i jednak nie będzie nadawać kolejnych powtórek (*Kevin sam w domu* po raz 55?!). Wyjść z domu? Niby nie ma po co, niby nie ma gdzie. A jak już się wyjdzie, to nie ma co robić. Można ewentualnie wywinąć jakiś głupi kawał sąsiadowi, podzwonić pod przypadkowe numery z książki telefonicznej czy też poobserwować migające światła mijających nas samochodów. Litości – jesteśmy w liceum, najwyższy czas, żebyśmy robili coś innego, mniej infantylnego i oczywiście mniej.... nudnego.

Przed drugoklasistami otworzył się w nowym roku wachlarz możliwości weekendowych ze względu na imprezy osiemnastkowe (i tu mała rada dla balangowiczów – „Dziewczęta i chłopcy – bez względu na nic i przez wzgląd na wszystko – trzymajcie fason!”). Pozostałym zostaje jedynie nadzieja, że baterie w autopilotach w końcu się wyczerpią i że w końcu COŚ się będzie działo...

Marta Ballo

Spanie, sanki i bałwanki?

Nadszedł upragniony dzień 21 stycznia, piątek. Mijały ostatnie godziny w szkole... Aż w końcu z ust wszystkich spragnionych dłuższego leniuchowania wypłynęło przepiękne i jakże melodyjne słowo: FERIE. Osobiście od świąt Bożego Narodzenia z utęsknieniem spoglądałam w kalendarz i odliczałam dni do tej ważnej chwili. I tak oto zaczęły się! Przywitaliśmy pierwszy wolny dzień z uśmiechem na twarzy (może poza paroma osobami, które nie potrzebują odsapnąć i uwielbiają,

wstawać tuż po szóstej, by znaleźć się w szkole i z wytężonym umysłem chłonąć wiedzę). Ja, niestety, a może i na szczęście należę do grona osób, które nie gardzą odpoczynkiem.

Pierwszego dnia ferii wstałam uradowana z myślą, że oceny wystawione, semestr zaliczony i dłuugie cudowne dwa tygodnie przede mną. Konkretnych planów brak. Postanowiłam niczego nie planować, a rozkoszować się każdą minutą cennego czasu i tak oto rozpoczął się mój maraton. Nie były mi w głowie żadne obozy, narty ani wieczorne wycieczki do miasta. Rodzice zdziwieni, brat nie mógł uwierzyć, że jego siostra zakamufłowała się w domu.

A jak było naprawdę? Każdego dnia spałam sobie smacznie do minimum dziesiątej, bo często zasypiałam, jak już świtało. Co mnie tak zaabsorbowało? Otóż przed feriami wypożyczyłam sporo książek i miałam nadzieję, że choć jedną z nich zdołam przeczytać. Ku mojemu zaskoczeniu wynik okazał się o wiele lepszy, aż samej mi było trudno w to uwierzyć. Sanki, komputer i śnieżnego bałwana zastąpiły tysiące stron różnych wciągających, intrygujących historii i litry gorącej herbaty. Oczywiście bywały też takie dni, gdy nie miałam warunków do czytania, więc musiałam radzić sobie inaczej. Ferie feriami i nim się obejrzałam trzeba było znowu pakować się do szkoły.

Na szczęście odpoczęłam i pełna energii wracam do codzienności. Zimą 2011 będę kojarzyć z „Jeźdźcem miedzianym” i innymi wspaniałymi lekturami oraz z nowymi smakami herbat ;)

Ferialistka



W naszych oczach

Nowy semestr, nowe podejście

Dla uczniów naszego liceum nastal trudny czas. Skończyła się świąteczno – feryjna beztroska. Powrót do szkoły stał się dla wielu bolesnym zderzeniem z rzeczywistością. Spójrzmy jednak na to z innej strony.

Skoro znaleźliśmy się w tej szkole, to dlatego że jest ona dla nas stopniem do osiągnięcia jakiegoś celu (tak w każdym razie być powinno). Czy zatem zamiast narzekać, nie lepiej podejść do tego z uśmiechem? Wydaje mi się, że każdy człowiek ma potrzebę samorealizacji. Nikt chyba nie powie, że nie chciałby osiągnąć sukcesu. Chcieć znaczy móc? Oczywiście! Jednak nie wtedy, kiedy poprzestaniemy na samych chęciach. Człowiek sukcesu to taki, który bierze sprawy w swoje ręce. Czy Edison, pomimo niezbyt dobrych doświadczeń ze szkołą, zrezygnował ze swoich pasji? Wprost przeciwnie. Tylko jego własna praca sprawiła, że kolejne pokolenia wspominają jego nazwisko. Talent? Owszem, pomaga, ale sam talent nie wystarcza. Czasem to ci, wydawałoby się mniej zdolni, osiągają więcej. Oni wiedzą, że nic nie przyjdzie samo. Nie mówię tu o jakimś pędzie do kariery. Dla każdego sukces oznacza co innego. Ważne, żeby wiedzieć, czego chce się od życia i do tego dążyć. Wokół nas jest naprawdę wielu ludzi z pasją. Czy mają więcej czasu od innych? Nie sądzę. Nie wydaje mi się też by mieli jakieś układy z siłami wyższymi. Jest jednak coś, co ich wyróżnia. Oni nie siedzą i nie myślą "co by było gdyby...". Po prostu działają. Najtrudniej jest uwierzyć w swoje możliwości. Często tak długo wmawiamy sobie, że to nie dla nas, że zaczynamy w to wierzyć. Zawsze chciałeś nauczyć się tańczyć albo skakać ze spadochronem? Czemu nie? Nigdy nie jest za późno, żeby odkryć swoją pasję. Nic nie daje większej satysfakcji, niż robienie tego, co się kocha. Wiem, że ciężko wykrzesać z siebie entuzjazm patrząc na piętrzący się na biurku stos prac domowych, ale gdyby tak spróbować potraktować to jako kolejny stopień na drodze do osiągnięcia upragnionego celu? Poza tym idzie wiosna! Wakacje z każdym dniem bliżej! Od razu lepiej, prawda?

Aleksandra Gawryluk

Zabójca kreatywności

Czasem zastanawiam się nad pewną kwestią i za każdym razem dochodzę do takiego samego wniosku, a mianowicie, że dzień przeciętnego ucznia powinien mieć nie dwadzieścia cztery, a co najmniej trzydzieści sześć godzin. Gdyby tak było, każdy byłby zadowolony i usatysfakcjonowany – rodzice, nauczyciele i oczywiście sam uczeń.

Jak wygląda przeciętny dzień takiegoż ucznia? Jeżeli uczeń ma szczęście i mieszka w mieście, a do tego blisko szkoły, to może pozwolić sobie na przywilej spania do godziny siódmej, a nawet trochę dłużej. Niestety, nie każdy ma tak dobrze. Osoby, które dojeżdżają do szkoły są zdane na łaskę i niełaskę autobusów, których punktualność zależy w dużej mierze od warunków pogodowych. Zaradny uczeń jeździ tym autobusem, który pozwala mu na punktualne przybycie do szkoły. Jednak takie przywileje wiążą się z wczesnym wstawaniem. Dla takiej „zaradnej” osoby dzień musi się niestety zacząć już o godzinie szóstej. Dla 99% młodzieży jest to środek nocy, ale czego nie robi się w imię wyższego dobra?

Po przybyciu do szkoły, wraz z przekroczeniem progu ukochanej placówki młodzieży, zaczyna się prawdziwy maraton. Osiem godzin lekcyjnych, osiem różnych przedmiotów i tylko nieliczne minuty przerwy pomiędzy nimi – tak wygląda czas spędzony w szkole. Brzmi niegroźnie, ale... Spójrzmy prawdzie w oczy. Na wszystkie lekcje uczeń powinien być przygotowany z trzech ostatnich tematów, co daje w sumie dwadzieścia cztery. Prawdziwym szczęściem jest godzina w-f-u, bo wtedy odpadają trzy tematy do opanowania i uczeń przez chwilę jest szczęśliwy.

Nie dość, że trzeba mieć wykute, to jeszcze trzeba sprawiać wrażenie, że lekcja i wykład prowadzony przez nauczyciela jest najciekawszą rzeczą na świecie, której nie zamienilibyśmy na nic. Nawet za okno nie wolno wyrzucić, bo przecież nie ma tam nic ciekawego... Siedzieć, wiedzieć, o czym mówi nauczyciel, a jak nie, to udawać że się wie i pod żadnym pozorem się nie ruszać, mimo że grozi to zdrętwieniem mięśni.

Gdy po „owocnych” czterdziestu pięciu minutach siedzenia i przytakiwania, przychodzi upragnione dziesięć minut przerwy, wszyscy jak na zawołanie, ścigają się do drzwi, aby wyjść z klasy. Zdawałoby się, że ich celem jest dziesięcio-

W naszych oczach

minutowy odpoczynek, ale nic bardziej mylnego... Każdy pędzi na korytarz, żeby chociaż w niewielkim stopniu przyswoić sobie wiadomości na następną lekcję. I tak przerwa przestaje być przerwą...

Zdawałoby się, że po powrocie do domu będzie lżej, ale... Niektórzy, w tym ja, wracają do domu dopiero o szesnastej, bo niestety nie ma wcześniejszych autobusów. Wracają, jedzą obiad, pomagają rodzicom i tak upływają kolejne dwie lub trzy godziny. Potem odrabianie lekcji, które zajmują więcej czasu niż trzy lekcje w szkole, a czasem w nagrodę trafi się coś „ekstra”, czyli referat, wypracowanie czy też kilkusetstronicowa lektura do przeczytania... Kolejnym punktem dnia jest uczenie się „na jutro”, czyli kolejne osiem tematów na kolejne osiem przedmiotów następnego dnia. Na nauce mija przeważnie cały wieczór.

Gdy już ostatni podręcznik pójdzie w ką, zadowolony uczeń myśli sobie – „no, w końcu trochę czasu dla siebie”. Tylko w momencie, gdy owy „szczęśliwiec” spojrzy na zegarek uśmiech znika mu z twarzy. Jest prawie północ, a jutro przecież trzeba wstać o szóstej... I w tym momencie przychodzi czas na sen, który oczywiście jest zbyt krótki, bo rano uczeń się budzi i jego pierwszą myślą jest – „Za jakie grzechy?”. Niestety...

I tak w kółko przez pięć dni... A kiedy owy uczeń ma czas dla siebie? W jaki sposób ma rozwijać własne zainteresowania, realizować marzenia? Na twórczość i kreatywność jest czas tylko na nudnej lekcji lub wtedy, gdy odpuści się naukę na następny dzień. Chciałabym, aby nauczyciele czasem spojrzeli na to z naszego punktu widzenia. Przecież kiedyś każdy z nich był w naszej sytuacji. To chyba niewiele, czasem przymknąć na coś oko, a czasem odpuścić jakąś pracę domową.

Gdy nieraz myślę o tym wszystkim, przypomina mi się zdanie, które kiedyś przeczytałam: *Szkola wychowuje ludzi mądrych, nie inteligentnych*.



Katarzyna Bujniuk

„Najlepsi” - na pewno?

Dziś kolejny dzień szkoły. Szkoła – z czym może kojarzyć się to miejsce? Dla niemalże każdego słowo „szkoła” kojarzy się wyłącznie z nauką i nie napawa większym optymizmem. Jednak istnieje niewielka grupa osób, dla których to miejsce to nie tylko „droga przez mękę”, przymusowe siedzenie w ławce, próby słuchania tego, o czym w danym momencie mówi nauczyciel i walka z nieodpartą chęcią odpłynięcia w „niebiańską krainę snów”, ale także okazja do spotkania się z ludźmi, z którymi lubimy spędzać czas. Dzięki temu ta codzienna udręka przestaje być udręką i staje się wręcz przyjemnością. Ale czy dla każdego?

Niestety, w moim przypadku nie mogę się z tym zgodzić. Dlaczego? Otóż z bardzo prostego powodu – gdy słyszę słowo „szkoła”, przechodzą mnie ciarki. Co najciekawsze nie dlatego, iż nauka w liceum wymaga dość dużego wysiłku, ale dlatego, że w mojej klasie panuje niezdrowa rywalizacja. Na niemalże każdej lekcji słyszymy, że jesteśmy bardzo zdolnymi dziećmi, dobrą i ambitną klasą. Jednak to tylko pozory. „Z zewnątrz” wszystko wygląda pięknie, jednak patrząc z perspektywy ucznia, wcale tak nie jest. Ucząc się w szkole podstawowej i gimnazjum wiedziałam, co to pomoc koleżeńska i współpraca, ponieważ doświadczałam tego na co dzień. Ale teraz często zaczynam się zastanawiać, czy takie odruchy ludzkie nie wymarły w otaczającym nas świecie, który dla mnie przez znaczną część dnia stanowi moja klasa. Zawsze uważałam, że słabe klasy pod względem nauki wcale nie są dobre, ponieważ ograniczają w pewnym sensie możliwości osób, które naprawdę chcą coś osiągnąć dzięki nauce. Jednak teraz sama nie wiem, co jest lepsze – bycie w bardzo dobrej klasie, gdzie każdy dzień zaczyna się rywalizacją, którą można porównać do „wyścigu szczurów”, czy nauka w gronie mniej ambitnych, ale za to życzliwych osób.

Idąc do liceum byłam przygotowana na to, iż nie będzie łatwo. Przerazało mnie, gdy starsi koledzy opowiadali o tym, jak uczyli się do późna, a efekty ich ciężkiej pracy wcale nie były zadowalające. Jednak uśmiech na mojej twarzy zawsze wywoływały ich opowieści o klasach, o tym, jak miło razem spędzają czas, żartują, o tym, jak bardzo są zgrani i nie wyobrażają sobie rozstania po maturze. Liczyłam, że w moim przypadku też tak

W naszych oczach

będzie. Jak się okazało, bardzo się rozczarowałam.

Uważam, iż każdy powinien wyznaczyć sobie cel, do którego będzie konsekwentnie dążył, ale słowo „konsekwentnie” wcale nie oznacza „kosztem innych”. Moim zdaniem szkoła to miejsce, które ma nam pomóc nie tylko w zdobywaniu wiedzy, ale przede wszystkim przygotować nas do dorosłego życia i nauczyć, jak właściwie postępować w życiu, a dążenie „po trupach do celu” wcale nie czyni nikogo dorosłym. Moim zdaniem najważniejsze jest to, aby wiedzieć, co chcemy osiągnąć, ale liczyć się także z uczuciami innych. Co z tego, że będziemy mieć niemalże wszystko, a zabraknie nam ludzi, do których będziemy mogli zwrócić się w trudnych dla nas chwilach.

Zwracam się z prośbą do wszystkich, aby pamiętali, że nie tylko samą nauką człowiek żyje, a takie ludzkie odruchy, jak: współczucie, pomoc koleżeńska i współpraca dają więcej satysfakcji i szczęścia niż samodzielne osiągnięcie nawet największego sukcesu, jednak kosztem innych...

Plotkara



Poradnik - jak nie zwariować w szkole?

W poprzednim numerze osoba o pseudonimie Królewska Herbata napisała, iż nie znajduje w szkole i w życiu ucznia powodów do radości. Poprosiła „szkolnego eksperta”

o poradnik, który pozwoliłby na przetrwanie w dobrym humorze. Proszę bardzo.

Do rzeczy, jak znaleźć w szkole radość? Są trzy szkoły osiągnięcia pełnej nirwany – Idealistyczna, Kujonńska i Luzacka. W swojej ponadroczej karierze udało mi się spotkać z tymi trzema ideologiami i ich opis szczęścia zamieszczam poniżej.

Pozwolę sobie zacząć od końca – Akademia Luzacka. Najpopularniejszy wśród młodzieży kierunek – „Szkoła to nie (tylko) nauka”.

Przychodzisz do szkoły. Masz dwa sprawdziany i kartkówkę. Co myślisz? *Nie zając, poczeka. Można przecież, na przykład, pobiec do automatu po kawę albo po coś słodkiego. Kiedy już się posilisz, idziesz do stołu ping-pongowego i rozładowujesz nadmiar złych emocji, testosteronu i kalorii po posiłku. Potem wypatrujesz znajomej osoby, której nie widziałeś od dwóch minut i bardzo się stęskniłeś za nią. Zawsze możesz jeszcze pójść na peta, bo podobno nic tak nie odpręża, jak mały szary po małej czarnej. O, dzwonek, a ja się nie nauczyłem! Dobra, jakoś będzie, trzy wystarczy.* I tak do końca dnia.

Zwolennicy drugiej ideologii, Kujoni, zaprzeczyli całkowicie Szkole Luzackiej. Ich celem przewodnim jest zdobycie oceny.

Odradzam jednak dołączenie do nich. Powód – musisz zrezygnować z osobowości, swojego zdania na dany temat, wolności, zabawy. Dostajesz w zamian, poza ocenami, nerwicę i niestabilność systemu myślowego, a także łatkę „kujon”.

Idealiści, nie kojarzyć z Immanuelem Kantem, znaleźli jeszcze ciekawszy sposób. Najmniej liczna grupa uczniów realizuje się w szkole, manipulując całym systemem. „Bo szkoła to tylko kolejny schodek, na którym się można wy...”.

Łatwo się ukrywają pod jednym z dwójki powyższych. Osobiście znam tylko dwoje. Jedno z nich posiada naturalną charyzmę i talent, dzięki czemu manipuluje ludźmi do woli. Drugie doskonale opanowało sztukę skłócania ludzi. Obserwuje, jak przyjaciółki drą koty i śmieje się. Wiem, że wszyscy Idealiści żyją ze sobą dobrze, nie wchodzą w drogę, bo są solidarni.

Teraz musisz już tylko zastanowić się i wybrać jedną z trzech dróg...

Prorok Lebioda

W naszych oczach

Zasłużyli na tytuł

Wśród 280 uczniów ze wszystkich klas została przeprowadzona ankieta, w której uczniowie przyznawali tytuły nauczycielom.

Na wstępie chcę podziękować opiekunce naszej gazetki, a także redakcyjnym koleżankom, Marcie i Kasi, za czas, jaki poświęciły na analizę wyników (12 kategorii X 280 kart głosowania). Sterta Waszych ankiet wygląda strasznie, no może straszniej wygląda matura z matematyki. Dziękuję też, w imieniu redakcji, za emotikony, które dostaliśmy (większość nie była przeznaczona dla nas, ale miło dostać 7 „=”) i 5 „xD”).

Oto wyniki:

Dzientelmen: *III miejsce* – prof. Valery Skrundz (16,4%). *II miejsce* – prof. Sławomir Niedźwiecki (17,1%). **Zwyciężył prof. Włodzimierz Wawulski (29,3%).**

Dama: *III miejsce* – prof. Eugenia Kruk (10,4%). *II miejsce* – prof. Iwona Czyżyk (11,4%). **Wygrała bezapelacyjnie prof. Zofia Korycka z wynikiem 58,6%.** Ciekawostka – pan profesor Włodzimierz Wawulski dostał również jeden głos w tej kategorii, ale nie wypadało zamieszczać w tabeli.

Najmodniej ubrany: *III miejsce* – prof. Katarzyna Ignatiuk (7,1%). *II miejsce* – prof. Valery Skrundz (7,9%). Tym razem zmiażdżyła przeciwników **prof. Iwona Czyżyk (59,6%).** Znalazłem tutaj też sporo przeinaczeń, zwanych potocznie literówkami, tworzących nowe wersje nazwisk prof. Alicji Nidae (5 wersji) i prof. Valerego Skrundza (4 wersje).

Trendy: Kolejność podobnie jak wyżej. *III miejsce* – prof. Katarzyna Ignatiuk (5,7%). *II miejsce* – prof. Valery Skrundz (8,9%). **Wygrała prof. Iwona Czyżyk.** Jedna (lub jeden) z ankietowanych napisał „Ajvona”, inny – „Zofija”.

Na luzie: *III miejsce* – prof. Anatoli Sawicki (16,4%). *II miejsce* – prof. Krystyna Boroń (20,7%). **Nieznacznie wygrał prof. Włodzimierz Wawulski (21,8%).** Chcę tutaj podkreślić ciepło i atmosferę, jaka panuje w szkole. Ankietowani piszą: „Włodek”, „Irek”, „Tolik” czy „Gienia”, oczywiście na znak sympatii, jaką darzą ciało pedagogiczne.

Kocha to, co robi: *III miejsce* – prof. Irena Trojanczuk (9,3%). *II miejsce* – prof. Eugeniusz Bedenczuk (9,6%). **Znowu wygrał prof. Włodzimierz Wawulski (19,6%).** Niektórzy dodali pseudonimy do imion i nazwisk i tak „Wąż”, „Skreł” czy „Wafel”.

Obiektywny: *III miejsce* – prof. Anna Proniewicka (11,1%). *II miejsce* – prof. Mikołaj Babulewicz (12,9%). **Wygrała tym razem prof. Eugenia Kruk (16,4%).** I tu zwracam uwagę na pomyłone imiona. Uśmiechnąłem się, gdy wypisałem „Irenę Czyżyk”, „Krystynę Ignatiuk”, „Bazyła”, „Andrzeja” i „Wiesława” Wawulskiego.

Z sercem: *III miejsce* – prof. Ewa Ostapkowicz (9,3%). *II miejsce* – prof. Krystyna Boroń (11,4%). **Najwięcej głosów zdobyła prof. Anna Proniewicka (21,1%).** Uczniowie modyfikowali nazwę kategorii: „Z sercem i wątroba” oraz „Z sercem z kamienia”.

Bujający w obłokach: Tu najwyższe wyniki praktycznie nie różniły się. I tak: *III miejsce* – prof. Ireneusz Krasowski (11,8%). *II miejsce* – prof. Halina Jakimiuk (12,1%). Dwoma głosami przewagi tytuł zdobyła **prof. Krystyna Boroń (12,9%).** Z wypisów: „Bujający w obłokach (nie żyje na ziemi)”.

Twardo stąpający po ziemi: *III miejsce* – prof. Irena Trojanczuk (10,7%). *II miejsce* – prof. Włodzimierz Wawulski (11,1%). **Ten tytuł trafił w ręce p. prof. Eugenii Kruk (27,9%).**

Zarażający optymizmem: *III miejsce* – prof. Anatoli Sawicki (8,6%). *II miejsce* – prof. Krystyna Boroń (16,1%). **Zwyciężył tym razem prof. Włodzimierz Wawulski (17,5%).** **Bo któż by inny...**

Mający specyficzne poczucie humoru: *III miejsce* – prof. Irena Trojanczuk (4,6%). Dalej długo nic, dopiero *II miejsce* – prof. (cytuję) Mikołaj „Będzie gorzej” Babulewicz (28,2%). **Wygrał prof. Włodzimierz „Hy-hy-hy” Wawulski,** zostawiając resztę daleko w tyle (66,1%). **Bo któż by inny...**

Paweł Turkowicz



W naszych oczach

Nazwisko i imię	DzenteImen	Dama	Najmłodniej ubrani	Trendy	Na luzie	Kocha to, co robi	Obiektywny	Z sercem	Bujający w obłokach	Twardo stąpający po ziemi	Zarządzający optymizmem	Mający specyficzne poczucie humoru
Babulewicz M.	12		1	2	14	25	36				21	79
Bedeniczuk E.	8		10	4	11	27	2	1	7	8	7	1
Bielawska E.		1			4		4	1	4	2	1	
Boroń K.		2		2	58	23	2	32	36	3	45	5
Brzozowska A.		11	10	10	10	10	4	5	11	16	11	9
Ks. J. Cieluszecki			8	1	3	8		7	2	2	5	
Czyżyk I.		32	167	134		1	2	3		2		
Ignatiuk K.		9	20	16	5	3	1				9	
Jakimiuk H.		3			1		17	2	34	9		
Korycka Z.		164	9	5		8	3	8	13	2	1	
Krasowski I.	33		4	4	3	10	16	7	33	26	4	8
Kruk E.		29	14	14	1	7	46	11	8	78	6	3
Maleszewska M.		24	2		6	21	14	19	2	1	10	
Nida A.		19	5	11	1	2	2	9	27	12		4
Niedźwiecki S.	48		7		1	5	8	4	12	7	2	2
Nikołajuk M.		3				1	2	1	3	3		
Opalińska E.		13	2		2	16	9	18		2	8	
Ostapkowicz E.			1	2	2	3	14	26	20		6	
Proniewicka A.		5	9	12	39	13	31	59	15	3	14	6
Sawicki A.	40		2	5	46	12	7	22	4	5	24	
Skrundz V.	46		22	25	28	13	11	8	12	3	15	2
Ks. P. Snarski	5		1	6	21	6	4	14	10		20	8
Stepaniuk A.	28		7	3	23	5	5	3	9	13	15	7
Taranta E.		3		2		3	2	7	3	6		
Trojanczuk I.		10		10	3	26	18	5	6	30	14	13
Wasiluk H.		4		2		11	6	2		15	2	
Wawulski W.	82		5	8	61	55	21	14	6	31	49	185
Wdowiak G.						1	2					
Wyszkowska-Kobus A.		2		2	2	2	5	6	4	8		3

Remontujemy walentynki

Jak co roku, na długo przed czternastym lutego zostaliśmy wręcz zbombardowani czerwonymi serduszkami, przytulnymi pluszakami, dumnie dierżącymi organ tłoczący krew w łapkach, kartkami walentynkowymi, czekoladkami i chyba tylko sam św. Walenty wie, czym jeszcze, co spoglądało na nas pożądliwie zza szyb sklepowej wystawy.

Walentynki są znane wszystkim jako święto zakochanych – ten dzień każda para chce spędzić w sposób wyjątkowy. Zwykle jednak kończy się na kupieniu tego przekłętego misia w sklepie i podarowaniu ukochanej osobie z uśmiechem na warzy. Czy kupowanie prezentu jest koniecznością? Nie. Wystarczy jednak pomyśleć (i zwracam się tu raczej do czytelników, nie czytelniczek), co by było, gdyby takowego podarunku druga połówka nie otrzymała. W takiej sytuacji ten skromny upominek nie wydaje się być aż tak złym pomysłem... A jest w czym wybierać, sklepy bowiem co kilka kroków przypominają nam o tym, niekiedy przykrym, obowiązku kupienia prezentu. I niestety – dla sporej części świętujących tego dnia jest to dzień zupełnie obojętny – ot, kolejna kartka do podarowania. A gdybyśmy postarali się przywrócić... lub po prostu nadać walentynkom inne znaczenie?

Z pewnością wiele razy mieliście okazję usłyszeć kilka negatywnych słów wymierzonych w komercyjny charakter tego „święta”. Argumenty zwykle bywają podobne: walentynki nie są przecież prawdziwym świętem, to tylko pretekst, by producenci kartek z serduszkami mogli zbić fortunę, a zakochani powinni darzyć się uczuciem nie tylko 14 lutego... To wszystko prawda, spróbujmy jednak spojrzeć na tę okoliczność z innej

perspektywy. Chyba wszyscy się zgodzą, że uczucie tak piękne i potężne jak miłość, zasługuje na swój dzień? Oczywiście. Dlatego najpierw zmienmy nazwę z „Święta zakochanych” na „Dzień miłości”. Podobieństwo w obu nazwach jest pozorne, należy bowiem zrozumieć różnicę między parą zakochanych w sobie a parą kochających się ludzi. Nie zrozumcie mnie źle – nie mam nic przeciwko zakochanym, jednak dotychczasowe walentynki straciły nieco na znaczeniu, odkąd zaczęto je obchodzić każdego roku w innym towarzystwie, nieprawdaż?

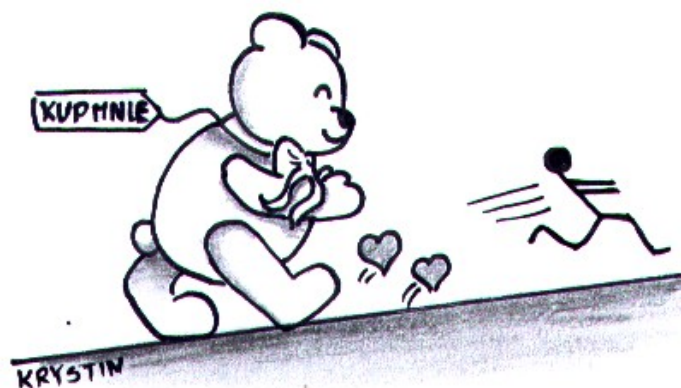
Kolejną zmianą byłby **ZAKAZ DAWANIA PREZENTÓW**. Jest przecież tyle innych okazji, by sprawić tej drugiej osobie przyjemność. O ile bardziej nasz trud zostałaby doceniony, gdybyśmy obdarowali tę osobę bez okazji? Dopiero wtedy nasza pamięć, niewspomagana żadnymi szyldami i wystawami, zasługiwałaby na uznanie. Poza tym – jak do diabła kobieta ma czuć się wyjątkowa, kiedy wie, że jest tylko kolejną z milionów kobiet otrzymujących w tym dniu czerwoną różę?!

Po trzecie: dzień miłości powinien być tylko jedną z wielu okazji do okazania uczuć. W tej sytuacji wyjątkowość jest wręcz niewskazana! Potraktujmy to raczej jako kolejną szansę na spędzenie miłego wieczoru, pełnego czułości, rozmowy i wspomnień tych lepszych czy gorszych czasów.

A jaka jest czwarta zasada? Nie ma jej. Albo raczej, paradoksalnie: **ŻADNYCH ZASAD**. Pozwólmy sobie na chwilę zapomnienia z drugą osobą, nie kierując się jednocześnie regułami narzucanymi nam przez tradycję. Skupmy się natomiast na własnym wnętrzu, jego potrzebach i uczuciach. Chcesz sprawić drugiej osobie przyjemność w postaci czekoladek? Proszę bardzo, jednak zrób to dlatego, że **CHCESZ**, a nie dlatego, że tak wypada.

Walentynki mamy już wprowadzić za sobą, pomyślcie jednak o moich słowach w przyszłym roku. A nuż okaże się, że spędziliście jeden z najpiękniejszych dni ze swoją połówką.

Anna Sielewonowicz



Walentynkowe przesłuchanie

14 lutego 2011 roku niespodziewające się niczego ofiary były bezlitośnie nagabywane podczas przerw. Tylko jednej z nich udało się uciec przed gradem pytań padających ze strony dociekliwych redaktorów. Pozostała część starała się współpracować – jedni chętnie, inni nieco mniej. Pomimo początkowej niechęci udało nam się zebrać wystarczającą ilość materiałów, by zdradzić wam, kochani czytelnicy, najskrytsze tajemnice naszych belfrów. Z pewnością zaskoczy was temat – nikt w końcu nie spodziewałby się, że 14 lutego będziemy pytać o walentynki.

Po pierwsze dowiedziałyśmy się, że spora część nauczycieli nie przepada za tym „świętem”, choć zdarzyli się i tacy, którzy wyjątkowo (!) entuzjastycznie zareagowali na nasze pierwsze pytanie. Większość jednak zgodnym chórem stwierdziła, że jest przeciwko amerykanizacji naszego społeczeństwa. Niektórzy nawet protestowali przeciwko nazywaniu tego dnia świętem. Z kolei skojarzenia towarzyszące walentynkom były już bardziej pozytywne: nauczyciele najczęściej wymieniali miłość, uczucie (niekoniecznie do partnera), delikatność, życzliwość, czerwone róże, chociaż znalazły się smaczki w postaci wystawy sklepowej czy imienia Walentyna. Nie mogło i tu zabraknąć komercji i Ameryki (zwłaszcza tej imperialistycznej, he he). Narzekano również na niedoceniające naszych rodzimych tradycji jak Noc Kupały. Niektórzy uważali natomiast, że niedoceniane są teściowe i z tego względu zasługują na bombonierkę (byle by w zamian wyjechały gdzieś daleko).

Kolejne pytanie dotyczyło najbardziej romantycznej pary. Nauczyciele wykazali się znakomitą znajomością kinematografii – za wzór wierności stawiano Kingę i Piotrka z „M jak miłość” (swoją drogą, jak na bohaterów seriali mają imponujący staż), nieśmiertelnych Jacka i Rose z „Titanica”, czy bohaterów „Dirty Dancing”, „Love Story” i „Con amore”. Bohaterami literackimi szczególnie bliskimi sercom naszych nauczycieli są: Romeo i Julia, Katharine Clifton i Hrabia László de Almásy (Angielski pacjent), Romeo i Julia, Jan Bohatyrowicz i Justyna Orzelska (Nad Niemnem), Romeo i Julia, Katy i Heathcliff

(Wichrowe Wzgórza), Romeo i Julia oraz Julia i Romeo (Romeo i Julia). Miana najromantyczniejszej pary doczekali się również Adam, Ewa i wąż (wprawdzie para to dwie osoby, ale kto by zwracał uwagę na takie szczegóły, skoro rachunek rąk i nóg się zgadza). Okazało się również, że ulubionymi wyciskaczami łez są: „Love Story”, melodia z „Love Story”, historia bohaterów „Love Story”, „Wrzos” Marii Rodziewiczówny i piosenki: K'Maro - Femme Like You, Zorka Wieniera i utwór z motywem kormoranów.

Przy okazji dowiedziałyśmy się, czego, w tym przepelnionym miłością dniu, mężczyźni życzą kobietom oraz czego kobiety życzą mężczyznom. Oto lista „życzeń”:

Kobiety życzyły mężczyznom:

- Zrozumienia
- Cierpliwości
- Szczerości
- Współczucia
- Miłości
- Akceptacji
- Empatii
- Uczucia
- Życzliwości na co dzień
- Rozumu
- Rozsądku
- Aby kochali kobiety
- Aby docenili je, ich inteligencję i przedsiębiorczość
- Aby czasami potrafili odczytać myśli kobiet
- Aby potrafili wczuć się w sytuację drugiej osoby
- Aby pamiętali o kobietach i swoich bliskich...
- ...i raz w tygodniu udowodnili to kwiatkami.

Mężczyźni - kobietom:

- Dobrego nastroju i pogody ducha
- Żadnych życzeń
- Żeby pozostały tak piękne, jak w chwili obecnej przez sto lat
- Jak najwięcej miłości
- Aby mimo wszystko uwierzyły w płęć męską.

W naszych oczach, Co mówi o sobie...

Mimo deklarowanej niechęci naszego grona pedagogicznego do Walentynek na podstawie odpowiedzi możemy wywnioskować, że w głębi serca wszyscy kochamy Walentynki. Czy w innym

wypadku moglibyśmy się cieszyć dniem bez pytania?

Aleksandra Gawryluk i Anna Sielewonowicz

Co mówi o sobie Pan Dyrektor Andrzej Stepaniuk?

Lubię siebie za to, za co nie zawsze lubią mnie inni.

Najlepiej czuję się po dobrze wykonanej, przynoszącej konkretne efekty, pracy.

Zaczynam dzień leżąc, a kończę również leżąc.

Nigdy nie przyznałbym się do tego, do czego się nie przyznałem.

Do dziś pamiętam to, co zdarzyło się wczoraj.

Złamię swoje zasady wtedy, gdy uznam, że straciły sens.

W piątkowy wieczór myślę o poniedziałkowym poranku.

Na bezludną wyspę zabrałbym... to zależy, ile czasu miałbym tam spędzić.

Nigdy nie rozstaję się z samym sobą.

Patrząc w lustro, widzę coraz mniej, wzrok mi słabnie.

Przed lekcją zawsze zastanawiam się, do której muszę iść sali.

Robiąc niezapowiedzianą kartkówkę sam jestem zaskoczony.

Nauczyciel powinien lubić to, co robi.

Najchętniej lubię rozmawiać z mądrymi ludźmi.

Ulubiona bajka z dzieciństwa o brzydkim kaczątku.

Najchętniej zagrałbym w filmie Woody Allena u boku Scarlett Johansson.

Z natury jestem taki, jaki jestem.

Daję się przeprosić... daję się.

Nigdy nie odważyłbym się wejść na Mount Everest.

Lubię, kiedy wszystko jest OK.

Nie chcę, ale muszę wypełniać tego typu kwestionariusze.



Co mówi o sobie..., Humor

Co mówi o sobie Pan Profesor Ireneusz Krasowski?

Lubię siebie za poczucie humoru, być może specyficzne, ale...

Najlepiej czuję się w miłym, sympatycznym towarzystwie osób, które mogą cieszyć się wzajemnym zaufaniem.

Zaczynam dzień zawsze z rana (najpóźniej o dziewiątej), a kończę przeważnie wieczorem...

Nigdy nie przyznałbym się nie rozumiem pytania.

Do dziś pamiętam swój pierwszy raz... - mam na myśli ankietę wypełnianą dla Lawy i, chociaż tego nie lubię, to może jeszcze nie ostatni...

Złamię swoje zasady najpierw trzeba je mieć...

W piątkowy wieczór zawsze zastanawiam się, dlaczego tydzień trwa aż siedem dni, może po tygodniu – weekend, a po dniu – dayend...

Na bezludną wyspę zabrałbym całą bibliotekę, ekspres do kawy z dużym zapasem dobrych gatunków i jeszcze parę skrzynek... słodkiej wody, w końcu wokół tylko słońca...

Nigdy nie rozstaję się z myślami, nadziejami, marzeniami...

Patrząc w lustro, widzę, że lustro, mimo upływu czasu, nie zmienia się...

Przed lekcją zawsze liczę na to, że ktoś zgłosi mi przygotowanie do zajęć.

Robiąc niezapowiedzianą kartkówkę wydaje mi się, że uczniowie mają jakieś przecucia...

Nauczyciel powinien przede wszystkim pamiętać, że sam kiedyś też był uczniem.

Najchętniej cofnąłbym się w czasie o jakieś dwadzieścia lat...

Ulubiona bajka z dzieciństwa wszystkie kreskówki.

Najchętniej zagrałbym w jakąś grę, w której wartość oczekiwana wygranej byłaby dla mnie bardzo korzystna.

Z natury jestem prostolinijny, uczciwy i wierzę, że inni też są tacy sami.

Daję się przeprosić prawie zawsze, ale zawsze długo to trwa.

Nigdy nie odważyłbym się świadomie zrobić komukolwiek jakąś przykrość.

Lubię, kiedy sprawiam innym radość.

Nie chcę, ale muszę kończyć wypełnianie tej ankiety. ;-)



Ballada o tarcu

Był raz pewien czarnoksiężnik,
mieszkał w wieży pośród lasów,
co noc pisał też pamiętnik,
co zaginął w mrokach czasu,
ale gdyby jednak kiedyś
ktoś odnalazł te zapiski,
to dowiedziałby się z niego,
jakie knował mroczne spiski.
Ta historia o tym właśnie,
co w zdradzieckim swym umyśle
dnia pewnego ujrzał jaśniej;
gdyby chociaż chciał pomyśleć
jakie będą tego skutki!
Lecz on zbyt wpychany w pychę
wziął do ręki rysik krótki
i nakreślił w kilku ruchach
na papierze słowo „tarcie”,
wzrokiem swym ogarnął izbę
i wtem zaśmiał się otwarcie.
Zaraz też rozpoczął pracę
nad szatańskim swym pomysłem -
- na stół przyniósł srebrną tacę,
zerwał z krzaka jakiś listek
wywar w kotle zagotował
z tajemniczych ingrediencji,
a że magią się zajmował
to wyszeptał też sentencji
kilka, znanych z starej księgi.
Tak to właśnie, przekonany
o znaczeniu swej potęgi,
rzucił na świat czar straszliwy,
chcąc zaszkodzić swoim wrogom.
Nie pomyślał, że te czary
na nim też się odbić mogą.
Zachwycony swym geniuszem
aż z uciechy klasnął w dłonie,
nie przewidział, jakie skutki
niebaczny czyn pociągnie.
Bo gdy stracił stóp oparcie,
upadł ciężko na podłogę,
a że nie istniało tarcie,
to powiedzieć tylko mogę,
że zatrzymał się dopiero
pod przeciwną wieży ścianą
po zetknięciu, dość bolesnym
z rzeźbą w drzewie wyciosaną,
którą teraz w ruch wprowadziło
uderzenie ciała maga,
a owego w jednej chwili
opuściła już odwaga.
Patrzył tylko pełen zgrozy

na siejącą spustoszenie
podobiznę złotej kozy
(zakupioną na przecenie).
Gdy po chwili oprzytomniał
spozstrzegł, że dokoła leżą
jego zapisane księgi,
które przyozdobił wieżę,
czyli spisy zaklęć wszelkich,
których kiedykolwiek użył.
W końcu znalazł,
w mękach wielkich
(bo czas wielce mu się dłużył)
w jednym tomie już otwartym
lewitacji czar potężny.
Tak więc w locie swym swobodnym
wszystkie siły mógł wyżyć,
aby znaleźć rozwiązanie
niecodziennej sytuacji
Tu pomyślał, że spisanie
w punktach planu pomóc może,
by przywrócić znowu światu
praw fizycznych dawny wzorzec.
Jak pomyślał, chciał też zrobić,
lecz tu trafił na przeszkodę
bo gdy kartkę chciał ozdobić
swego pisma równym rzędem
spozstrzegł, że wysiłki jego
były jednak bezskuteczne.
Skutki czaru rzuconego
znowu mściły się na magu.
Jakby nie dość, ten był jeszcze
wytracony z równowagi.
W tym poczuciu beznadziei
usiadł ciężko na taboret,
lecz gdy i ten z głośnym hukiem
bieg zakończył swój na ścianie,
wpadł na pomysł czarnoksiężnik
ten zupełnie niespodzianie
i uszczypnął się boleśnie
w odsłonięte prawe ramię.
Jakiej wielkiej doznał ulgi
z głębokiego snu wyrwany,
nikt z was nigdy się nie dowie.
A od siebie jeszcze powiem,
że sprzykrzyły mu się spiski
od dnia tego poczynając
i stał nagle się łagodny
niczym młody leśny zając.

Aleksandra Gawryluk

Humor

Kocha się za nic... - cytaty o miłości, kobietach i mężczyznach

Kocha się za nic. Nie istnieje żaden powód do miłości.

Paulo Coelho

Po to istnieje kobieta, aby mężczyzna był dzięki niej mądry.

Karl Kraus

To prawda, zawsze istnieje tylko jedna miłość. Aktualna.

Władysław Grzeszczyk

Ze względu na to, że mężczyźni mają różne gusty, wszystkie kobiety są piękne.

Władysław Grzeszczyk

Miłość to zgadzać się na to, by starzeć się z drugim człowiekiem.

Albert Camus

W życiu niewiasty rozróżnić można siedem okresów: niemowlę, dziewczynka, dziewczyna, młoda kobieta, młoda kobieta, młoda kobieta i młoda kobieta.

George Bernard Shaw

Kobiety sądzą, że dwa razy dwa da pięć, jeśli wystarczająco długo będą płakać i dąsać się.

George Eliot

Kobieta musi wyglądać tak mądrze, by jej głupota była miłą niespodzianką.

Karl Kraus

Kobiety są zdumiewające: albo nie myślą o niczym, albo myślą o czymś innym.

Alexandre Dumas

Miłość: rzeczywistość w krainie fantazji.

Charles Maurice de Talleyrand-Périgord

Mężczyźni wolą kobiety ładne niż mądre, ponieważ łatwiej im przychodzi patrzeć niż myśleć.

Stanisław Jerzy Lec

Miłość jest jak odra, przechodzi się ją tylko raz, a im później przychodzi, tym cięższy ma przebieg.

Josh Billings

Kobieta patrzy na jednego mężczyznę, rozmawia z drugim, a myśli o trzecim.

George Bernard Shaw

Miłość to dwie samotności, które spotykają się i wzajem wspierają.

Rainer Maria Rilke

Mężczyzna pozostaje zazwyczaj bardzo długo pod wrażeniem, jakie zrobił na kobiecie.

Julian Tuwim

Kochać i być kochanym to tak, jakby z obu stron grzało nas słońce.

Dr Davis Viscott

Kobiety lubią milczących mężczyzn. Myślą, że oni je słuchają.

Marcel Achard

Jaka to oszczędność czasu zakochać się od pierwszego wejrzenia.

Janina Ipohoroska

Mężczyzna to mężczyzna. Ale przystojny mężczyzna to zupełnie coś innego.

Louise de Vilmorin

Miłość jest tylko wymianą dwóch fantazji i zetknięciem dwóch naskórków.

Nicholas de Chamfort

Kobieta nigdy nie wie, czego chce, ale nie spocznie, dopóki celu nie osiągnie.

Jean-Paul Sartre

Miłość jest rozkosznym kwiatem, ale trzeba mieć odwagę zerwać go na krawędzi przepaści.

Stendhal

Humor

Mężczyzna zachowuje się tak, jakby spadał ze schodów: to po prostu wypadek.

Oscar Wilde

Domy mogą płonąć, majątki popadać w ruinę, ojcowie wracać z podróży, cesarstwa walić się, cholera pustoszyć miasto, a miłość młodej dziewczyny nie przerywa swojego lotu.

Honoré de Balzac

Ci, którzy kochają, sami sobie kształtują sny.

Wergiliusz

Człowiek bez miłości jest zgubiony w świecie obcych i wrogów.

Lew Tołstoj

Człowiek żyje po to, aby kochać. Jeśli nie kocha – to nie żyje.

Vinet

Czy to nie jest wielka rzecz – znaczyć dla kogoś wszystko?

Bruno Schulz

Czy nasza miłość mogłaby istnieć bez ofiary, bez rezygnacji z pragnienia posiadania wszystkiego?

Ludwig van Beethoven

Dobrowolna zależność jest najpiękniejszym stanem, a czy byłby on możliwy bez miłości.

Johann Wolfgang Goethe

Jedynie miłość nadaje sens życiu. Dlatego im bardziej zdolni będziemy do miłości i dawania siebie innym, tym bardziej sensowne będzie nasze życie.

Hermann Hesse

Każda miłość jest uparta jak koń narowisty a kapryśna jak dziecko.

Zygmunt Kaczkowski

Kochać – to już dobrze, ale jest jeszcze coś lepszego – to być kochanym.

Henryk Sienkiewicz

Wybrała Anna Sielewonowicz



Teksty uczniów i nauczycieli

N: Otwórzcie książki na stronie dwieście trzynastej stronie.

U: (po otrzymaniu piątki) Jaki Pan Bóg dzisiaj dobry!

N: Ja zawsze jestem dobry.

U₁: Myślałam, że ona tam napisze...

U₂: Jest napisane

N: Nie ma co waste your time, bo będziecie się nudzić.

N: Harcerze przed Bożym Narodzeniem roznosili co?

U: Grzyby

N: Kto był prawej strony Jezusa na krzyżu?

U: Matka Boska.

N: A z lewej?

U: Jakaś inna pani.

N: G., do odpowiedzi

U: Ale ja mam szczęśliwy numer

N: W takim razie K., ty też masz szczęśliwy numer?

N: M., rozwiąż ten przykład

U: Hmm... Obawiam się, że nie potrafię.

N: No ale to wczoraj było wykonywane na lekcji.

U: Wczoraj byłem na olimpiadzie.

N: No to przedwczoraj.

U: Przedwczoraj była niedziela.

Maturalne kwiatki

Przywołuje tutaj Edypa i Kolumba. Edyp, który rozwiązał wszystkie problemy. A Kordian miał ich więcej i nie mógł ich rozwiązać.

Następnie jest przywołana wypowiedź Laury wołającą z ganka „Kordianie!...”

Podsumowuje tym, że nigdy o niej nie zapomni, gdyby wyszedł mógłby być czymś, a zostanie nikim.

Mąż jest to władca.

Akcja przenosi się nad skały, gdzie zachodzi słońce.

Krew, która leje się na dolinę.

Od dawna nie był tak szczery, jak przy trumnie.

Podróże pomogły Kordianowi spełnić marzenia w AquaPark.

Obie postacie są to postacie romantyczne, które dzieliły je dwie sprawy.

W pierwszym fragmencie Kordian porównuje miłość do szumiących drzew rozdartych w niebie.

Chłop (Kordian) chce żyć, ale nie daje mu tego natura.

Kobieta go oplątała w swym magicznym kole. Nie ma zamiaru wyjść z niego, chce się bawić, jest radosny, musi zdobyć dziewczynę.

Ma bardzo podobną postawę, też szanuje i toleruje kobietę.

Drugi gość coś mówi o zgonie, ale skąd mam wiedzieć, czy naprawdę umarł. Pewnie przytrafiło mu się coś złego.

Śniło mu się i bardzo dobrze, tak powinno być. Sen przecież jest najważniejszy, ale ukochana również.

Związki romantyczne między panami niczym się nie wyróżniają. Jeden pragnie to co najlepszego w kobiecie. Niewykluczone, że obaj panowie myślą o tej samej kobiecie, jednak nie wiedzą, czy ona myśli o nich.

Mężczyźni zakładają i myślą o tej samej kobiecie, a jak mieliby myśleć o tej samej kobiecie skoro myślą o kochance, a jak myślą o kochance, to i o żonie i tak już bywa.

Miłość każda jest grzechem.

Kobieta myśli wyłącznie o jednym. Można się domyśleć, co ma na myśli.

Naprawdę romantycy się nie szanują.

Miłość wśród nich jest grzechem popełnionym, tak jak to było w przyrodzie i nie muszę pisać dalej, bo wiadomo, co było.

Matką Juliusza Słowackiego była Salmonella Słowacka.

Baryka zakopał precjoza wraz z żoną i synkiem.

Adam Mickiewicz był rzeźnikiem radykalnych idei społecznych.

